

## W skrócie

*Zdzisławowi Jaskule*

Łódź zarasta deszczem.  
Idę Piotrkowską, a jakbym szedł  
korytarzem na dnie zatopionego miasta.

Łza księżycy na języku nocy,  
kiedy mijam sklep, w którym kupiłem  
jej śnieżnobiałe czółenka do ślubu.

Rikszę suną w deszczu jak rydwany;  
idziemy tyralierą, patrząc w ognie burzy  
zakwitające na łąkach ciemności.

Plecy kamienic wilgotne jak plecy kobiet.  
Ale biel nie jest już bielą i glina  
trawi ślubne czółenka.

## Z dziennika

Nie ma o czym mówić.  
Miłość przyszła, ale nie chciał jej zatrzymać.  
Został po niej ślad jak blizna.

Lato jak to sprzyja obrachunkom.  
Zegar tyka. Morze chłodu ogromnieje.  
Ptak słońca zagląda w oczy.

Pije kawę przy biurku, patrząc jak na balkonie  
stara kobieta z podziwu godnym pietyzmem  
pielęgnuje umierające pelargonie.

Pod oknem mężczyzna bez właściwości  
częstoje winem przypadkowych kumpli.  
Na przemian upał i deszcz.

## Szparagi

Zamazane, wytarte „tutaj” —  
peron, dwa tory, słup z kawałkiem blachy,  
na którym zapisano —  
teraz zupełnie nieczytelną — nazwę.

Pijany w futrzanej czapce  
balansował na linie torów,  
kozaki kobiety mijającej ich samochód  
skrzypiały na śniegu jak ostrzony o schody nóż.

Lubili razem w łóżku jeść szparagi —  
historia bez dalszego ciągu.  
„Tutaj” — miejsce, w którym urywa się ślad.  
Twarz świata dzieli się i zniekształca.

## Piosenka sentymentalna

Folia tuli się do ogrodzenia,  
skroplona mgła wisi na drutach  
jak łzy. Mijają ich pociągi,  
mijają ludzie — odwracają głowy.  
Płacz: ściana strachu.

Łzy na ogrodzeniu powtarzają  
o późnej miłości. Koła pociągów  
z nimi płaczą. Za wzgórzami dymi miasto.  
Znikąd do nikąd płyną pociągi, po nic  
do metalu przywiera siatka z folii.

Mgła bierze ich w ramiona,  
zacierą ślady. „Nie ma szczęścia”  
skrzypią buty, „Nie ma miłości”.  
Ptaki kołują, są palcem tego,  
który na miłość poluje.

## Nic

Chodziło o miłość.  
O miłość. Języki deszczu,  
kiedy miłość. Słupy  
dymu, kiedy miłość.  
Sen jak mury, kiedy miłość.

Chodziło o miłość.  
O miłość. Stopy o podłogę,  
kiedy miłość. Ciało  
w ciało, kiedy miłość.  
Gzyms radości, kiedy miłość.

I nic. Dym w gardle.  
Języki deszczu o asfalt.  
Wiatr w usta, śnieg: tarcza  
ciemności. Chodziło  
o miłość. O miłość.

## Głód

Liść opada na maskę samochodu,  
mgła wzdycha nad asfaltem i świetlny pot  
roi się na chodniku obmytym przez deszcz.

Uśmiechając się idzie przez miasto,  
powielany w witrynach sklepów, w szybach banków.

Był jak człowiek chciwie wypatrujący  
zdarzeń w książce czytanej na werandzie domu  
zwanego tęsknotą. Tęsknił, nie wiedząc za czym.  
Dla samej przyjemności, o ile można tak powiedzieć.

Teraz wiatr uprzęta liście, słońce nakłuwa chmury —  
nie znajdującą wyrazu formę. Czyjeś palce  
przewracają kartki jego historii, słyszy śmiech  
z rozstrzygnięcia, które dawno zapadło.

## Powrotny

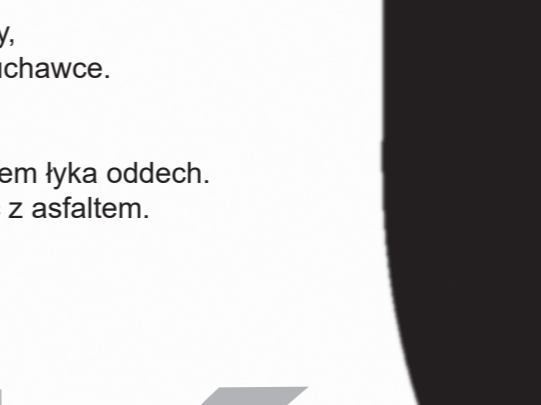
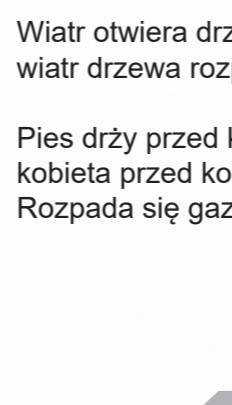
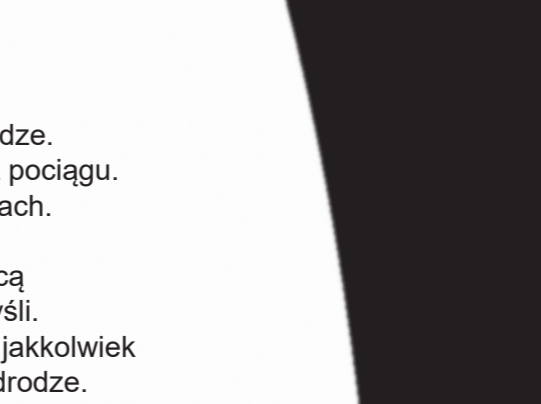
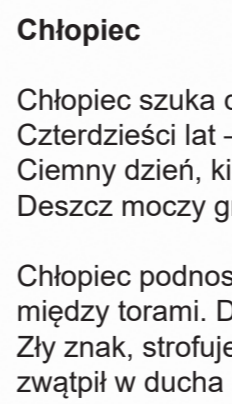
Odebrać dziecko, kupić chipsy.  
Wojtek pojedzie? Jeśli pojedzie, dobrze.  
Tylko co z zaliczką? Sam sprawdzę,  
czy aby nie kłamie, że poszło.

Mówiła, że poszło, ale przed środą  
i tak nie ma szans. Eliksirem?  
Oczywiście! Ci znowu... Dziura,  
w tym samym miejscu. Woda, płynie...

Ciesz się, zamiast w nocy,  
jak Niemcy... Kilometry tego korka.  
Nie denerwować się?! Ale że ryją, to ryją!  
Dłużej niż pociągiem do Wrześni!

## Zero stopni Celsjusza

Chłodne paliwo listopada.  
Ciała elektryczne, elektryczne  
przedmioty. Miążdż ciemności  
pochłania wszystko. Zmęczone są  
już: wzrok i słuch, i mięśnie słodkie.



# W SKRÓCIE

Mariusz Grzebalski - ur. w 1969 r. Publikował m. in. w: „Twórczości”, „Tygodniku Powszechnym”, „Odrze”, „Studium”, „Czasie Kultury”, „Fa-arcie”, „Opcjach”, „Frazie”, „Chicago Review”. Laureat Nagrody Literackiej im. Kazimierza Iłkowiczówny. Autor książek poetyckich: „Negatyw” (Ostrołęka 1994), „Ulica Gnostycka” (Poznań 1997), „Widoki” (Legnica 1998), „Drugie dotknięcie” (Legnica 2001), „Graffiti” (Wiedeń 2001). Mieszka w Poznaniu.

# MARIUSZ GRZEBALSKI